

Stan alarmowy w elektrowni Fukushima

16 sierpnia 2013

Japoński regulator rynku nuklearnego zadeklarował właśnie, że mniej więcej 300 ton napromieniowanej wody wyciekającej dziennie do oceanu to na tyle dużo, że kwalifikuje się to do ogłoszenia stanu alarmowego. Okazało się, że TEPCO ukrywało przed opinią publiczną i teoretycznie władzami, że trwa ciągła emisja radioaktywności do oceanu. Jak tak dalej pójdzie i zastosowanie będzie miała zasada stopniowania napięcia możemy się dowiedzieć wkrótce, że również podawane obecnie dzienne emisje do środowiska były niedoszacowane.

Według nieoficjalnych informacji w Fukushima znajdują się jeszcze pomieszczenia w budynku reaktora, do których nie udało się wejść, więc możliwe jest pogorszenie sytuacji, z nowym wybuchem włącznie. Ostatnio doszło do dziwnego przypadku, gdy napromieniowani skażoną wodą zostali pracownicy elektrowni, którzy stali na przystanku autobusowym. Nie wiadomo, w jaki sposób woda o sporym poziomie napromieniowania trafiła na ten przystanek i spryskała tych nieszczęśników. Jest to kolejny dowód na to, że nikt nie posiada pełnej zdolności do kontrolowania tego, co dzieje się w tym zakładzie.

Warto również zwrócić uwagę, że Czarnobyl został szybko zasypany, co spowodowało, że emisja trwała relatywnie krótko. W przypadku Fukushimy sytuacja wygląda już znacznie gorzej, bo nieustanna emisja trwa od ponad 850 dni i końca nie widać. Po prostu informuje się opinią publiczną o kolejnym zatruciu.

Niektórzy zwracają uwagę, że to niezwykle, że TEPCO tak skutecznie zdołało tuszować te problemy przez tak długi czas, ale nie ma w tym nic dziwnego. Oprócz Japonii awaria ta stała się też kłopotem dla USA, a zwłaszcza firmy General Electric, która przecież zaprojektowała dużą część Fukushima Daiichi.

Odpowiadała ona za budowę reaktorów wraz z infrastrukturą i to ich pomysłem było składowanie zużytego paliwa w basenach wysoko nad ziemią.

Propaganda światowa zdołała wmówić ludziom, że Fukushima to oswojony stary problem pod kontrolą i już mało kto chce w ogóle słuchać na temat rozwoju wypadków w tej uszkodzonej elektrowni. Jest to jednak problem ogólnoświatowy, bo promieniowanie, mimo, że go nie widać, rozprzestrzenia się po całym świecie i obywatele wielu krajów odczuwają prędzej czy później tego skutki absorbując radionuklidy. Po prostu tak jak w przypadku Czarnobyla, będzie się mówiło o statystykach raka, ale nie będzie się wiązało jego wystąpienia z konkretną katastrofą nuklearną.

Prawda jest taka, że cała półkula północna została narażona na skażenie, a katastrofa w Fukushima ma znacznie większą skalę niż nam wmawiano dla uspokojenia. Tylko wyjątkowo nieorientowani ludzie mogą nie dostrzegać tego, że zakład ten jest tykającą bombą i wcale nie trzeba kolejnego monstrualnego trzęsienia ziemi i tsunami, aby doszło tam do eskalacji problemów w wyniku, której jeszcze więcej skażenia radioaktywnego dostanie się do środowiska.

Na podstawie: www.bloomberg.com, www.abc.net.au, rt.com

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)